Nr. 261. Kraków, piątek 21 grudnia 1900. Rocznik IX

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

_ e3 Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

...szelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dz...enników.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 20 grudnia.

Artystyczna kultura.

Prawie równocześnie doszły z Warszawy i Lwowa zdumioną i zgorszoną publiczność polską dwie wiadomości o czynnych zniewagach w świecie artystycznym.

Pp. Fałat i Wroński, malarz i muzyk, zachowali się obaj jak źle wy...wani parobcy i to wobec oceny ch ...artystycznej“ działalności. Członich „...końskich“ kasyn biją się po kowie „...miło! To uciekanie się do p...., aż ...jest u naszej „inteligensiły pięści, ... bardzo częste, nawet cyi“ niestety ... panowania nad sowtedy, gdy troch... ...nej „kultury“ mobą i odrobina mora... głyby temu zapobiedz.

Te same sfery jednak ... lubują się w obwinianiu robotników o b... ...rutalność i dzikość. Nie chcą widzieć, ... że taki przygnębiony, przepracowany robotnik, którego nadto źle i niego...dnie długie lata traktowano, musi popro... ...tu reagować bezpośrednio i apelować do brutalnej siły.

Ale co wytłómaczy tych, którzy ocierając się o stopnie „huńskiego“ tronu, umieją swoje uczucia tylko kułakiem wyrażać.

Ten p. Fałat, policzkujący rywala przy publicznej uroczystości, zasłużył chyba już dawno, aby go wyrzucono z towarzystwa przyzwoitych ludzi. Nie pierwsze to łajdactwo, którego się „mistrz“ dopuścił, a przecież rzucano mu na pastwę najszlachetniejszych artystów... Wszystko dla jakiegoś wprost niewytłómaczonego bizantynizmu i służalstwa wobec dyrektora Akademii malarskiej...

Takiem samem oburzeniem musi zapałać każdy przyzwoity człowiek wobec zniewagi, której ofiarą jest p. Tadeusz Pawlikowski we Lwowie. Poruszono wszystkie sprężyny, ażeby temu bądź co bądź wysoce uzdolnionemu człowiekowi rzucać pod nogi najbrutalniejsze napa...; obelgi prasy, rewolty „nerwowych“ artystów, gotowych zawsze do obłędu wielkości, intrygi, a w końcu brutalne zniewagi mają go odstraszyć od pracy w teatrze.

P. Pawlikowski teraz jednak nie powinien ustąpić z posterunku; zniewagi doznane powinny dać mu siłę, jaką ma dobra sprawa. Byłoby wprost j... ...czą niemęską ulegać i ustępować rze... nagonką, jaką zaszczycają pewne przeo... s...ry p. Pawlikowskiego.

Te zniewagi, rzucone w świecie sztuki powinnyby wreszcie wywrzeć skutek nieoczekiwany przez brutalnych gwałtowników. Jeden i drugi powinien na zawsze opuścić swoje miejsce. P. Fałatowi przynajmniej nie wieleby do tego „wylotu“ powinno brakować.

Areszt śledczy.

Jak już donieśliśmy krótko w telegramie, wydało ministerstwo sprawiedliwości do wszystkich sądów i prokuratoryj rozporządzenie, w którem pisze:

„Okazało się, że **poszczególne sądy i prokuratorye nadają wstępnemu postępowaniu karnemu rozmiary sprzeczne z jego celem, przepisanym ustawą** i że zarówno przy badaniu pytania, czy przeciw podejrzanemu należy **tymczasowe przytrzymanie**, a przeciw obwinionemu zwyczajny **areszt śledczy zarządzić**, jakoteż **odnośnie do czasu trwania aresztu śledczego w wielu wypadkach wykracza się po za miarę nieodzownej konieczności**“.

W myśl tego rozporządzenia ministeryalne nakazuje, aby sędziowskie przeprowadzenie dowodu w postępowaniu wstępnem przedsiębrano jedynie w rze-

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

60) Powieść z niedalekiej przyszłości.

16. Nowa wojna.

Związek wszechludzki stał się wkrótce solą w oku Marsyjczyków. Aby go zniszczyć, zażądali od Ameryki, aby poddała się pod panowanie Numów, tak samo, jak Europa i wydała przewódców związku, a przedewszystkiem Saltnera. Na ultimatum to odpowiedziała Ameryka wypowiedzeniem wojny Marsyjczykom.

Wówczas spełniono na Marsie dawną groźbę. Parlament, w którym antybaci posiadali większość, uchwalił ustawę, odmawiającą ludziom prawa osobowości.

Wiadomość o tej uchwale wywołała wzburzenie w całym cywilizowanym świecie. Wzbu...rzenie to objawiło się w Europie tylko w ... bezsilnych wybuchach w prasie. Oc...zekiwano z naprężeniem wiadomości z Ameryki i ubolewano już naprzód ... nad zwycięstwem Marsyjczyków.

Zaczęła się więc wojna. Trzysta balonów opadło, na kształt ptaków drapieżnych, całą Amerykę północną i obsadziło wszystkie ważniejsze miejscowości bez żadnych przeszkód. W całym kraju panowała złowroga cisza; ludność zachowywała się biernie. Marsyjczycy pozostawili trzydniowy termin do poddania się i zagrozili w przeciwnym razie spustoszeniem miast i zniszczeniem dróg komunikacyjnych. Obecny prezydent państwa biegunowego, Lei (następca Illa, który wraz z Ellem ustąpił z urzędu), kierował osobiście ekspedycyą i ze statku, który spoczywał na Kapitolu w Wa...yngtonie, kierował całą wyprawą wojenną.

Z zapartym oddechem oczekiwano dnia 11 lipca, gdyż dnia tego miały się rozstrzygnąć losy Ameryki, a wraz z nią i całej ziemi.

Nadszedł wreszcie dzień 11 lipca, a o poddaniu się Ameryki nie było słychać. Prezydent Lei postanowił wysłać na Mars depeszę świetlną z uwiadomieniem o stanie rzeczy. W tym celu zatelegrafował na wyspę bieguna północnego.

Po paru godzinach oczekiwania przyszła wreszcie z wyspy odpowiedź krótka i tajemnicza:

„Obecność prezydenta na biegunie północnym konieczna“.

Balon prezydenta popędził natychmiast na północ. W ciągu godzin popołudniowych odlatywał jeden balon po drugim na północ; z wszystkich miast amerykańskich nadchodziły podobne wiadomości... Gdy ostatni balon opuścił Amerykę, wyszły z koszar oddziały wojska amerykańskiego i wzię-

czywiście koniecznych wypadkach. Przez to spowoduje się też uproszczenie agend i zmniejszy się nawał pracy sądów. Przestrzeganie tego polecenia posłuży nadto do zmniejszenia ilości ofiar, które ustawowy przymus świadczenia nakłada ludności. Sądy i prokuratorye nie powinny się dać odwieść od przestrzegania tych zasad tem zapatrywaniem, iż wskutek tego rozprawa główna w wielu wypadkach da obraz odbiegający od pierwotnego przypuszczenia. Nie jest zadaniem postępowania wstępnego niezmienne ustalenie tego obrazu z góry i spychać rozprawę główną doroli odtworzenia postępowania wstępnego.

W dalszym ciągu powiada rozporządzenie: „O ile unikanie rozwlekłości i zbytecznej pisaniny w postępowaniu wstępnem nie chybi skutku co do skrócenia czasu trwania aresztu śledczego, to z drugiej strony trzeba będzie zawsze ściśle zważać na to, że tymczasowe przytrzymanie i areszt śledczy wogóle tylko wtedy zarządzić należy, jeżeli ustawowe warunki niezbicie istnieją, i że należy areszt bezzwłocznie znieść, skoro tylko te warunki odpadną“.

Powody, które władze bezpieczeństwa i żandarmeryę w wielu wypadkach muszą skłaniać do tymczasowego przytrzymania osób podejrzanych, nie dadzą się przenieść na sądowe nakazy aresztowania i na wnioski prokuratoryj o aresztowanie.

Władze bezpieczeństwa są daleko częściej, niż sędzia śledczy, w tem położeniu, że muszą robić użytek z § 175 l. 1 p. k. (schwytanie na gorącym uczynku). Ten powód aresztowania sam w sobie uzasadnia jedynie tymczasowe przytrzymanie, ale nie areszt śledczy.

W wielu wypadkach tego rodzaju należy zatem bezzwłocznie po przesłuchaniu dostawionego wypuścić go na wolną stopę. Pierwsze przesłuchanie, jeżeli jest wyczerpujące i przedsięwzięte nie jedynie dla wypełnienia formalnego przepisu ustawy, częstokroć uchyli wszelkie powody przypuszczania — że istnieje niebezpieczeństwo zmowy. Nie każda daleka możliwość ucieczki uprawnia do przyjęcia niebezpieczeństwa ucieczki za powód aresztu śledczego, a tem mniej możliwość zmiany miejsca pobytu, uzasadniona zawodem oskarżonego“.

Przepisy powyższego rozporządzenia są bardzo ważne, zwłaszcza w galicyjskich stosunkach. Sądy i prokuratorye w Krakowie i w Przemyślu powinnyby je u siebie zastosować, jeżeli rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości nie ma pozostać jedynie na papierze.

Nadużycia wyborcze.

Jak starosta Wybranowski robił wybory. Piszą nam z Czortkowa: Wybory u nas odbyły się „w imię solidarności narodowej“ pod osłoną „pikelhauby“ i powagi jednego z „najtęższych“ badeniowszczyków, starosty Wybranowskiego. Sobowtór ten Kaliniewicza nie ustępuje w niczem swojemu koleżce. Z rady powiatowej, gdzie się wybory odbywały, zrobiono jawne biuro agitacyjne. Na dziedzińcu rady zebrało się całe grono agitatorów wyborczych, z pośród których najbardziej się „odznaczył“ Mojżesz Regenbogen i co najcharakterystyczniejsze, sam starosta Wybranowski!! Pan ten, nie kryjąc się wcale, kupował głosy, płacąc po 2 i 3 złr. za głos dla Błażowskiego! Już 11 bm. zaproszono wyborców do Czortkowa, aby się naradzić, a następnie, co można było przewidzieć, zaprosił komisarz Kolman wyborców do handelku Mykietiuka. Przy samych wyborach teroryzował chłopów cały batalion księży i urzędników, którzy wydzierali chłopom kartki, mimo, że ich natarczywość napotykała na każdym niemal kroku na protest i prawdziwie „chłopski“ opór. Robota ta zaczęła się na dobre około $11^1/_2$ przed południem, t. j. na pół godziny przed skrutynium Po wyborców, którzy nie przybyli, posyłał pan Wybranowski dorożki „z uprzejmą prośbą o łaskawe poparcie narodowej sprawy“. Kontrkandydat Błażowskiego, włościanin Huryk, patrzył w otoczeniu kilkudziesięciu chłopów, jak we wszystkich kątach rady powiatowej rozpościerali się agitatorowie starościńscy i pisali podpitym chłopom kartki, wypełniając je naturalnie na imię kandydata „narodowego“. Mimo jednak wszystkich tych gwałtów sprawa stańczyków do ostatniej chwili źle stała. Ale na to znowu znalazł się inny sposób: oto cała sfora hyen rzuciła się między chłopów z kartkami, i chłopom, którzy już głosowali, płacili za to, aby zanieśli kartki podane do urny. Dla uzupełnienia obrazu dodajemy i ten szczegół, że wyborcom doręczano kartki wyborcze z wypełnionem już nazwiskiem Błażowskiego.

Walka wyborcza.

Fałszowanie opinii publicznej. Organ hr. Pinińskiego jest niezwykle zadowolony z przebiegu wyborów z V i IV kuryi i pisze:

„Rząd krajowy nie mało się przyczynił swojem wysoce rozumnem zachowaniem do znakomitego wyniku wyborów. **Nie zrzekając się naturalnego swego wpływu**, starannie wystrzegał się wszelkiej presyi, która w naturalnej swej konsekwencyi musi rodzić odpór. „Słowo polskie“ i „Kuryer lwowski“ w rozlicznych korresponden-

---

ły do niewoli Marsyjczyków, którzy obsługiwali telegraf i komunikacyę powietrzną...

Nazajutrz już otrzymano w Europie depeszę z bieguna północnego, zredagowaną w języku angielskim, a podpisaną przez głównodowodzącego wojsk amerykańskich Millnera:

„Wielkie zwycięstwo! Zdobyliśmy stacyę zewnętrzną, 18 okrętów międzyplanetarnych i 83 balonów. Prezydent Lei wzięty do niewoli. Wezwijcie wszystkie ludy do walki. Millner“.

Stało się to, czego nikt ani nie przypuszczał. Potęgę Marsyjczyków przełamano.

Oddawna już, od wielu miesięcy pracowali inżynierowie amerykańscy nad zbudowaniem balonów, takich samych, jakie posiadali Marsyjczycy. Próby odbywały się w jednym z lasów dziewiczych, a środków pieniężnych dostarczał związek wszechludzki. Technikę budowy balonów studyowali inżynierowie ludzcy oddawna; gdy Saltner i La przybyli ze swym balonem do Ameryki, uzyskano gotowy model, na którym można się było wzorować. Po długich zabiegach, trwających kilka lat, udało się przemycić do Ameryki wielkie ilości robu, repulsytu i nihilitu, aż wreszcie zbudowano w tajemnicy trzydzieści balonów, nie ustępujących w niczem prawie swoim pierwowzorom.

Było jasnem, że tych parę balonów nie mogłoby sprostać olbrzymiej flocie Marsyjczyków w otwartej walce, i dlatego chwycono się fortelu, wymyślonego przez Millnera. Natychmiast po wypowiedzeniu wojny udała się flotylla amerykańska na północ i zatrzymała się przed wyspą na biegunie północnym. Balony amerykańskie nie różniły się niczem od marsowych i zanim się Marsyjczycy spostrzegli, wtargnęły dwa balony na wyspę i usadowiły się na dachu hali maszynowej. Marsyjczyków skneblowano tak szybko, że nie mieli nawet czasu dać sygnału do stacyi zewnętrznej.

Zaraz potem wsiadło do wagonu wielu wybranych oficerów, inżynierów z generałem Millnerem na czele i odjechało do stacyi zewnętrznej. Po godzinnej jeździe znaleźli się w dolnej części pierścienia. Urzędników, obsługujących aparaty, niespodziewających się niczego, ubezwładniono. Zauważyli to Marsyjczycy, znajdujący się w górnej galeryi pierścienia i po pierwszym popłochu przygotowali się do obrony.

I byłoby przyszło do zgubnej walki, gdyby nie rozwaga Marsyjczyków, którzy widzieli, że taka walka zniszczyłaby całą stacyę zewnętrzną, która spadłaby na ziemię i zniszczywszy aparaty, sprawiłaby nieobliczone szkody. Po długich pertraktacyach złożyli broń i poddali się.

Inne balony amerykańskie, zabezpieczone pancerzami nihilitowymi przed pociskami, osaczyły całą wyspę i rozpoczęły niszczyć nihilitem kolonię Marsyjczyków. Po kilkugodzinnem oblężeniu była wyspa w rękach Amerykanów.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

cyach z prowincyi niejednokrotnie stwierdzały, iż władza polityczna z całą legalnością się zachowywała“.

Na to odpowiada „Kuryer lwowski“ artykułem, zatytułowanym słowem: „Bezczelność“. Czytamy w nim:

„W paru zaledwie wypadkach doniesiono nam, że prawybory przechodziły legalnie, a jakkolwiek było to tylko prostym obowiązkiem — to przecież uważaliśmy za stosowne stwierdzić to, co wszędzie indziej jest regułą - a u nas było tylko wyjątkiem. Zresztą nie potrzebowano wszędzie dopuszczać się gwałtów i nielegalności, gdyż stosowano to w miarę rezultatów w poszczególnych miejscach wyborczych. O tem czytelnicy nasi wiedzą najlepiej, żeśmy rozlicznych takich korespondencyj nie zamieszczali a organ z pod kawek — głosząc tak bezczelne fałsze, dopuścił się perfidyi“.

Przegląd polityczny.

= **Sejm obraduje** — wprawdzie tylko nad sznapsem, ale może znajdzie się wolna od wódki chwila, ażeby posłowie ludowi podnieśli **straszne nadużycia wyborcze** w całym kraju.

Sam „Naprzód“ podał tyle dokumentów półurzędowych, że materyału chyba nie zbraknie. Tacy Lanikiewicze, Bobrzyńscy, Starzeńscy, Michałowscy i ich urzędnicy w rodzaju Kaliniewicza i kolegów, powinni spotkać się z krytyką posłów ludowych. Czyż zawsze tylko wiedeńskie forum ma słyszeć skargi na „galicyjskie“ wybory? Czy we Lwowie mają posłowie mieć usta zaknebłowane? Przecież oszukana ludność patrzy na nich z niecierpliwością, a zdumieniem i oburzeniem powita ich milczenie!

Ostatnia chwila — panowie ludowcy i demokraci!

Najwyższy czas, ażebyście przemówili, bo inaczej kto inny przemówi gdzieindziej...

Czekamy więc niecierpliwie, co powiedzą posłowie w sejmie.

= **Następca Imeretyńskiego.** „Wiener Allg. Zeitung“ donosi, iż generałgubernatorem warszawskim mianowany został hr. Woroncow-Daszkow. Świeżo nadeszłe pisma warszawskie o żadnej nominacyi nie wspominają.

= **Zwycięstwo socyalistów.** Widownią nowego zwycięstwa socyalistów stał się sejm wirtemberski, dokąd weszło 5 naszych towarzyszy. Dwaj wybrani zostali zaraz w pierwszem głosowaniu, trzej zaś: tow. Kloss (Stuttgart), Blumhardt (Getynga) i Keil (Ludwigsburg) zwyciężyli znaczną większością przy wyborach ściślejszych.

Dotychczas w sejmie wirtemberskim zasiadał tylko jeden socyalista, tow. Kloss.

= **Położenie w Transvaalu.** Nominacya lorda Kitschenera, znanego z okrucieństw, popełnianych w Sudanie, nietylko nie sterroryzowała Burów, lecz owszem stała się dla nich bodźcem do jak najenergiczniejszej obrony. I przyznać trzeba, że ta rozpaczliwa energia cudów dokonywa.

Wiadomości, nadchodzące z teatru wojny, choć ze źródeł angielskich pochodzą, świadczą o ciągłych zwycięstwach Burów. Burowie, zmuszeni smutnemi doświadczeniami, przyzwyczaili się do karności żołnierskiej, której brak było zupełnie — nawykłym do samodzielności farmerom; porobili postępy i w taktyce wojennej. Pod dowództwem Delarey'a szli do szturmu przeciw fizylierom angielskim, zajmującym silną pozycyę na górze Magalies.

Dawniej na regularne ataki nigdy się nie decydowali. Mężnym obrońcom swej niepodległości wśród walki na śmierć i życie, przyświeca przytem nadzieja, że prędzej czy później, ich rodacy, zamieszkali w angielskim Kaplandzie, chwycą też za oręż i zerwą więzy, łączące ich z Anglią. Nastąpić to może z tą chwilą, gdy Burowie kaplandzcy przekonają się niezbicie, iż misya Krügera spełzła na niczem, że Europa żadnego kroku pojednawczego nie przedsięweźmie. Okrucieństwa Anglików dolewają w tym wypadku tylko oliwy do ognia. Tymczasem im uporczywszą jest walka, z tem większem barbarzyństwem prowadzą ją wojska angielskie.

Jako ilustracya posłużyć tu może następujący dokument, nadesłany z terenu walki do pisma „Star“:

Zawiadomienie. „Ponieważ w okolicach miasta Wentersburga ponawiały się ciągle wypadki niszczenia toru kolejowego, przeto z miasta zabrane zostały wszelkie zapasy żywności i część jego uległa spaleniu. Niech kobietom i dzieciom, pozostałym w mieście, dostarczają żywności komendy burskie, jeżeli nie chcą, by takowe z głodu pomarły. Dowóz żywności koleją nie będzie tolerowanym.

Bruce Hamilton, gen. m.“

Ile perfidyi tkwi w tem, pod względem stylu tak spokojnie, a treścią — okrutnie zredagowanem obwieszczeniu!

Jednakże Anglia czuje, iż spełnianiem li tylko roli kata, nie przezwycięży bohaterskiego oporu. W najbliższym czasie wysyła nowe posiłki z Anglii; odpłynąć ma do Afryki 5 tysięcy piechoty konnej i kilka tysięcy koni, z Malty — z garnizonu miejscowego wyrusza 400 ludzi.

Przegląd społeczny.

Ograniczenia dla robotników-wychodźców. Władze pruskie pograniczne projektują, jak donosi „Warsz. Dniewnik“, wydanie nowych przepisów, obowiązujących wychodźców Polaków, napływających do Prus z Królestwa Polskiego i z Galicyi. Zgodnie z nowemi przepisami robotnicy będą mogli pozostawać w Niemczech tylko w okresie od 1 kwietnia do 15 grudnia. Przejazd zniżony kolejami niemieckiemi dla robotników przybyszów ma być zniesiony. Kontrola nad nimi ma być obostrzona i powiększone zostaną kary za pogwałcenie przepisów paszportowych, przyczem do odpowiedzialności pociągani będą nietylko najmici, lecz i gospodarze. Do robót dworskich robotnicy zagraniczni zupełnie nie mają być przyjmowani.

Z sali sądowej.

Pierwszy proces wyborczy.

Dnia 19 bm. odbyła się w Nowym Sączu w tamtejszym sądzie powiatowym karnym rozprawa przeciw dr. Menkesowi, tudzież tow. dr. Lehmanowi i Józefowi Miczanowi, wskutek skargi, wniesionej przez koncepistę starostwa, dra Krzysika, o obrazę czci.

Powód do rozprawy był następujący:

Przy prawyborach w Nowym Sączu, przeprowadzanych przez tamtejsze starostwo w V kuryi, dopuszczono się w jednym z lokalów wyborczych nadużyć na korzyść kandydata rządowego. Powiadomiony o tem tow. dr. Lehman udał się tam w towarzystwie dra Menkesa, celem położenia tamy nadużyciom i czuwania nad bezstronnem przeprowadzeniem prawyborów. Komisarz wyborczy, urzędujący w tej sekcyi wyborczej, nietylko nie uwzględnił przedstawień dra Lehmana i dra Menkesa, lecz zachował się wobec przybyłych w sposób nietaktowny i grubijański. Wobec tego postanowili towarzysze nasi udać się do namiestnika w drodze telegraficznej z zażaleniem. Zapytali tedy zajętego przy komisyi wyborczej pisarza o nazwisko komisarza, na co otrzymali odpowiedź, że komisarz ów nazywa się dr. Krzysik.

Nie przypuszczając, że ulegli mistyfikacyi, gdyż nazwisko komisarza wyborczego brzmiało w rzeczywistości zupełnie inaczej, wysłano do namiestnictwa telegram z zażaleniem na dra Krzysika.

Ponieważ w nowosądeckiem starostwie zajętym jest koncepista dr. Krzysik, który przy wyborach nie był obecnym, przeto starosta Jarosz, zabawiwszy się „w dowcipnego“, skorzystał skwapliwie z tej pomyłki i polecił dr. Krzysikowi wnieść na naszych towarzyszy skargę o obrazę czci (!), popełnioną rzekomo przez to, że żalono się na komisarza, który przy wyborach obecnym nie był, przez co wyrządzono mu szkodę na jego opinii wobec przełożonej władzy.

Przy rozprawie oświadczyli oskarżeni, że co do nazwiska komisarza wprowadzono ich w błąd, że jednak w telegramie podane przez nich nadużycia są zupełnie prawdziwe, na co ofiarowali przeprowadzić dowód prawdy.

Oskarżyciel dr. Krzysik sprzeciwia się przeprowadzeniu dowodu prawdy i żąda ukarania oskarżonych za obrazę czci z §§ 487 i 488 uk.

Sędzia oczywiście nie przychylił się do żądania oskarżyciela i wydał wyrok uwalniający oskarżonych zupełnie od winy.

Dr. Krzysik nie zadowolnił się wyrokiem i wniósł odwołanie.

Proces o kartki korespondencyjne „Naprzodu“ zakończył się wczoraj wyrokiem zaocznym, zasądzającym niestawających tow. Englisza i i Matejkę za kolportaż kartek na grzywnę po 10 koron.

Oskarżeni uznali za stosowne wcale nie stawić się osobiście do tej rozprawy prasowej przed oblicze wyrokującego w pierwszej instancyi radcy Ferensa, którego postępowania w niektórych sprawach prasowych w ostatnich czasach nie chcemy tu omawiać...

Wedle motywów wyroku zaocznego karty ilustrowane „Naprzodu“ służą do rozszerzenia pewnej myśli politycznej i dlatego w odróżnieniu od kart ilustrowanych „treści ogólnej“ podpadają pod zakaz kolportaży.

Gdy zaś sklep „Naprzodu“ przy ul. Brackiej dla braku licencyi (?) nie jest, zdaniem radcy Ferensa, uprawnionym do sprzedaży wszystkich nakładów „Naprzodu“, przeto kolportaż kartek nastąpiła poza lokalem ustawowo licencyonowanym, a odpowiadają za tę kolportaż oskarżeni, z których jeden jest redaktorem, a drugi nakładcą „Naprzodu.“

Zarazem zasądził radca Ferens stawającego do rozprawy drukarza, który nie dopatrzył się myśli politycznej w kartkach korespondencyjnych, na 40 koron grzywny.

Sprawę tę całą rozpatrywać jeszcze będzie na nowo w obecności interesowanych sąd apelacyjny.

Proces prasowy o „kartki w locie“. — Kostrzewski, a zamach na Götza. Radca Ferens zasądził wczoraj przed sądem powiatowym karnym w Krakowie tow. Or., za kolportaż odezw wyborczych kandydata socyalistycznego Sułczewskiego na sześć koron grzywny.

Słuchany był jako świadek konduktor kolejowy Wojciech Łyżwiński, w Krakowie zamieszkały, który przyłapał tow. Or. w wagonie kolejowym na rzucaniu kartek z okna i zatelegrafował ze stacyi Podgórze do Krakowa, że widział „kartki w locie“ rzucane przez podejrzanego pasażera. Treści tych kartek nie znał świadek.

Obrońca dr. Heski: Dlaczego więc pan zrobiłeś takie doniesienie, skoroś nie wiedział, co to za kartki?

Świadek (tajemniczo): „Właśnie w sobotę był napad na Götza, myślałem, że to jest coś buntowniczego względem pana Götza“.

Świadek komisarz Kostrzewski zeznaje, że wskutek tej telefonicznej wiadomości przytrzymano zaraz na stacyi tow. Or. i zarządzono jego przesłuchanie. Okazało się jednak, że przytrzymany nie miał żadnego związku z zamachem na Götza ale „sympatyzował ze Sułczewskim“.

Radca Ferens: „Więc pan sympatyzujesz z nim? Pan student jest i w takie rzeczy się miesza; co to pana panie obchodzi?“

Obrońca wniósł na uwolnienie oskarżonego, gdyż w okresie wyborczym bez kolportowania odezw uczciwe kandydowanie w piątej kuryi wobec terytoryalnych rozmiarów okręgu wyborczego byłoby niemożliwe i tu „necessitas frangit legem“ — a w praktyce już dawno przestano ścigać kandydatów nietylko piątej lecz i trzeciej kuryi za kolportowanie swych programów i mów wyborczych. Pan radca zapewne sam otrzymał w tych dniach w drodze listownej kolportaży liczne odezwy i mowy drukowane prof. Jordana, Zieleniewskiego, Rottera — wszyscy uważają to za bezkarne.

Motywa wyroku zasądzającego są następujące: Okoliczność, że Jordan i Rotter źle robią, nie usprawiedliwia oskarżonego. Zresztą Rotter i Jordan, o ile sądowi wiadomo, wkładają swe druki do listów — a listy do każdego pisać wolno — tego ustawa nie zabrania.

Tow. O. poszedł, pouczony w ten sposób, do domu.

O kwartę błota. Z Przemyśla donoszą nam: O kwartę błota, rzucił wszystko na kartę szczęścia, wolność, spokój sumienia, szczęście rodzinne, trzydzieści kilka lat służby i otworzył przed sobą dziś sześćdziesięciokilkuletni starzec, złamany wiekiem i pracą, bezdeń nędzy, z której wygląda okropna, czarna rozpacz i kij żebraczy.

Kowal kolejowy Wajda, liczący 63 lat, chcąc zemścić się na swojej sąsiadce Nowakowej, że na okna mieszkania jego wylała kwartę błota, przysiągł fałszywie, że Nowakowa nazwała jego żonę szelmą i ladacznicą. Sąd powiatowy zasądził Nowakową na cztery dni aresztu, które musiała odsiedzieć. W kilka miesięcy wydało się, że Wajda krzywo przysięgał. Prokuratorya oskarżyła go o zbrodnię oszustwa, popełnionego przez wprowadzenie władzy w błąd.

Wajda, głuchy, kulejący starzec, któremu maszyna podruzgotała nogi, stanął przed trybunałem sądowym w dniu 12 bm. złamany, nieszczęśliwy. Do winy przyznał się. Motyw zbrodni, głupia bezdenna mściwość analfabety — nie umie bowiem ni pisać, ni czytać. Prokurator twardo upierał się przy oskarżeniu. Obrońca a także i zastępca strony poszkodowanej prosili o łaskę dla niedołężnego starca, który więcej z głupoty, jak ze złości dopuścił się czynu karygodnego.

Trybunał zasądził Wajdę za zbrodnię oszustwa na miesiąc więzienia. Prokurator odwołał się od niskiego wymiaru kary i zażądał przesłania odpisu wyroku dyrekcyi kolejowej.

Pragmatyka kolejowa powiada: Kto za zbrodnię jest karany, traci wszystkie nabyte prawa i prawa, któreby mógł uzyskać i zostaje natychmiast oddalony.

Wajdzie spłynęły dwie, bolem wyciśnięte łzy z oczu, piekące jak rozpalony ołów. Dziś nic mu nie pozostaje, jak wyjść na ulicę i żebrać wraz ze staruszką żoną łaski przechodniów.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 grudnia 1375. Boccaccio, sławny poeta i nowelista włoski, zmarł. — 1658. Pobicie Szwedów pod Goldyngą. — 1772. Powstanie w Bostonie. — 1870. Walki przed Paryżem. 1895. Śmierć Stepniaka, rewolucyonisty rosyjskiego.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład inżyniera Bronisława Urbanowicza: „Astronomia (z przedstawieniem obrazów świetlnych i demonstracyami)“.

Dziś w teatrze: „Faust“ trag. w 5 aktach z prologiem J. W. Göthego, muzyka ks. Radziwiłła.

Sobota: Uroczyste jubileuszowe przedstawienie na cześć H. Sienkiewicza „Zagłoba swatem“.

Niedziela: „Faust“ itd.

Zwaśnieni bracia. „Gazeta Narodowa“, organ hr. Pinińskiego wyraziła się o wyborach krakowskich w ten sposób:

„W Krakowie jest sytuacya mniej pomyślną. Tam ma mieć silne szanse kandydatura p. Rottera, głównego winowajcy w sprawie t. zw. koncentracyi naszych liberałów sejmowych z radykałami i socyalistami. Od czynników ładu, spokoju społecznego i dodatniej pracy, odstręczają tam szerokie masy inteligencyi m. Krakowa niektóre osobistości wybitne z obozu konserwatywnego, odznaczające się wielkiemi pretensyami a niezmiernie małą ofiarnością i małodusznem sobkostwem w życiu publicznem. Nie wszyscy członkowie stronnictwa konserwatywnego chcą bowiem i umieją w pracy dla dobra powszechnego naśladować szlachetny przykład hr. Stanisława Tarnowskiego. Jeżeli więc w Krakowie wyjdzie z urny wyborczej taki pan Rotter, jako poseł do rady państwa, niech stronnictwo konserwatywne uważa to za karę dla siebie za sobkostwo niektórych swoich firmodawców“.

Na to odpowiada z przekąsem „Czas“:

„Gazeta Narodowa“ omawia widoki wyborów miasta Krakowa, przekracza jednak granice dozwolonej i sprawiedliwej krytyki. Nie rozumiemy celu podanych tam zarzutów, natomiast możemy i powinniśmy stwierdzić, że skutki ich mogą być wprost szkodliwe, tem pewniej, że od wyborów miejskich dzieli nas tylko 24 godzin. Zresztą nie myślimy odpowiadać na insynuacye „Gazety Narodowej“, są one bowiem pospolitym anonymem, należy więc zastosować do niego metodę, zalecaną dla tego rodzaju „oskarżeń“. Jedną jednak rzecz można podnieść. Bardzo mylny sąd żywiłby ten, ktoby wartość pracy dla dobra publicznego mierzył sumą reklamy, jaką niektórzy umieją zręcznie wytworzyć do około swej osoby. „Gazeta Narodowa“ widocznie

nie jest przyzwyczajona do takiej nie szukającej rozgłosu pracy i ofiarności i dlatego poszła na lep mylnych informacyj“.

Opinia publiczna byłaby ciekawą dowiedzieć się, które osobistości z obozu konserwatywnego odznaczają się sobkowstwem, a które znów otaczają się zręcznie reklamą?

Znowu defraudant „katolicko-narodowy!“ W podgórskiej „Czytelni kolejowej“ był od dłuższego czasu prezesem niejaki Wyszkowski, jeden z wybitniejszych i bardzo gorliwych członków stronnictwa „katolicko-narodowego“, czyli t. zw. „przyjaźniaków“. Mimo regularnych i stosunkowo wysokich wkładek, wpadła „Czytelnia“ pod rządami Wyszkowskiego w długi, wynoszące kilkaset złr., tak, że kilku członków musiało w drodze prywatnych składek ratować byt stowarzyszenia.

Zarządzono natychmiast jak najściślejszą kontrolę i cóż się okazało?!... Oto prezes „Czytelni“ Wyszkowski bawił się w najlepsze za pieniądze stowarzyszenia...

Przyparty do muru „katolicko-narodowy“ defraudant przyznał się tylko do „skromnej“ kwoty... 160 kor. Połowę ukradzionych pieniędzy darowano Wyszkowskiemu z litości i wyrzucono go z „Czytelni“.

Obecnie Wyszkowski chwycił się innego, równie szlachetnego rzemiosła: szpiegostwa i denuncyacyi! Przed dyrektorem oskarża swych kolegów, że w „Czytelni“ gospodarują sami „bezbożni socyaliści“, że zapraszają do stowarzyszenia tow. Daszyńskiego itp. Denuncyacyami swemi naraził już kilku swych kolegów na nieprzyjemności...

Jezuici mają szczególne szczęście do swych zwolenników. Co „przyjaźniak“, to złodziej. Sutanny jezuickiej czepiają się same wyrzutki społeczeństwa! Hacuś, Jaśkiewicz, Wyszkowski, Maj, Łucyk pod komendą Sopucha!...

Co za dobrana galerya obrońców „katolicyzmu!...“

Sojusz antysemitów z „Głosu Narodu“ ze żydami. Że Ehrenberg w razie „potrzeby“ zawiesza swój antysemityzm na kołku i brata się z tak zaciekle zwalczanymi przez siebie żydami, to rzecz powszechnie wiadoma. Podobnie postępują sobie antysemici, przez „Głos Narodu“ popierani, jeżeli tylko wymaga tego „interes“. Wybór Wojtygi, kandydata rządowego, któremu Ehrenberg przylepił markę „narodowego antysemity“, mimo niesłychanej presyi, wywieranej na jego korzyść przez stańczyków, tak był niepewny, że musiano zarządzić wybory ścisłe pomiędzy Wojtygą a stojałowszczykiem Skołyszewskim. Szanse „narodowego antysemity“ poczęły się w Chrzanowie chwiać, więc jedyny ratunek był... w żydach. Tuż przed ściślejszem głosowaniem wezwano rabina chrzanowskiego do starostwa, a skutek tej „konferencyi“ był taki, że wszyscy żydzi chrzanowscy pod komendą swego rabina głosowali zwartą ławą za Wojtygą!

„Narodowy-antysemita“ z „Głosu Narodu“ w objęciach rabina chrzanowskiego! Co za rozczulające braterstwo!

Protest młodzieży. Przeciwko nadużywaniu ambony w celach agitacyjnych, a mianowicie przeciwko rabinowi Schmelkesowi, który wpływa na wyborców, ażeby głosowali na rządowych kandydatów przy dzisiejszych wyborach, założyła młodzież żydowska protest. Opiewa on:

„Grono młodzieży żydowskiej protestuje przeciw odezwie rabina Schmelkesa, wystosowanej do wyborców żydowskich III kuryi we Lwowie. Jako żydzi i ludzie musimy wyrazić nasze najwyższe ubolewanie z powodu nadużywania ambony w imię niecnego służalstwa i teroryzowania nieoświeconych mas żydowskich pod osłoną autorytetu rabina.“

Następuje szereg podpisów.

Narodowi kandydaci. Na murach m. Lwowa rozlepiono następujący żydowski afisz:

„W imię Boże! Ponieważ Wysoki rząd sobie życzy, by kandydaci: dr. Władysław Dulęba i dr. Leonard Piętak zostali wybrani do Rady państwa, upraszam wszystkich, by głosowali na tych kandydatów. My żydzi musimy iść z rządem, jemu zawdzięczamy wszystko i on jeden wnędzy nas uchroni.

Nie zważcie na fałszywe pogłoski i wybierajcie kandydatów: dr. Władysława Dulębę i dra. Leonarda Piętaka. *Jicchok Schmelkes*, rabin i przewodniczący synodu rabinackiego we Lwowie.“

Urzędowe sprostowanie. Odnośnie do artykułu, umieszczonego w Nrze 247 czasopisma „Naprzód“ z dnia 6 grudnia 1900, z napisem: „Zajścia w Przemyślu“, wzywam Szanowną Redakcyę, po myśli § 19 ust. prasowej, wskutek żądania c. i k. komendy korpusu w Przemyślu z dnia 13 grudnia 1900 r. M. A. Nr. 7626, o umieszczenie w tamtejszem piśmie nadesłanego przez tę komendę sprostowania: Nie jest prawdą, aby z powodu zajść w Przemyślu oficerowie chodzili z bronią palną i nie jest także prawdą, że oficerów nabawiono strachu i niepokoju. Nie jest dalej prawdą, aby jakiekolwiek zarządzenia policyjne ku ochronie oficerów były poczynione, — wreszcie nie jest prawdą, jakoby po napadzie na oficerów miało miejsce zebranie korpusu oficerskiego w kasynie oficerskiem, na którem postanowiono, aby bez względu na wynik rozprawy sądowej dra Liebermanna na środku ulicy porąbać. Kraków, dnia 17 grudnia 1900. C. k. radca sądu kraj. wyższego i prokurator państwa *Doliński.*

Po szwindlach tryumfy. Dienniki stańczykowskie donoszą ze Zbaraża: Miasteczko nasze serdeczną owacyę urządziło p. drowi Tadeuszowi Niementowskiemu, po dokonanym jego wyborze z kuryi V. Witano go przyjeżdżającego okrzykiem: „niech żyje“ i salwą wystrzałów moździerzowych. Następnie państwo Niementowscy urządzili w sali starego zamku Wiśniowieckich wielkie przyjęcie. Sto kilkadziesiąt osób zasiadło do suto zastawionego stołu, a między tymi przeszło stu włościan, przeważnie wyborców tutejszego powiatu. Więc razem panowie i chłopi, Polacy i Rusini. Wznoszono liczne toasty, a także na cześć namiestnika hr. Pinińskiego, starosty Telichowskiego, burmistrza Kruha i wielu innych. Wieczorem odbył się na cześć nowego posła wśród dźwięków muzyki wspaniały korowód z pochodniami, a okoliczne wzgórza zajaśniały olbrzymim blaskiem rozpalonych ogni.

Na proboszcza z Wojakowy (powiat brzeski), ks. Hilarego Kocajdę, skarżą się jego parafianie. Z nadesłanego nam obszernego listu wyjmujemy następujące fakta: Administracya parafii pozostawia wiele do życzenia. Parafia złożyła 400 zł. na wybudowanie studni w plebanii, a dotąd niema ani studni ani pieniędzy. Ks. Kocajda nakłada na parafian samowolnie grzywny; mianowicie, jeżeli dwoje młodych ludzi miało ze sobą stosunek przed ślubem, co się na wsi często zdarza, to ks. Kocajda zamiast ułatwić im pobranie się, utrudnia im wzięcie ślubu, bo nakłada na nich karę 5 do 10 złr. i nie chce im dać ślubu, póki tej kary mu nie zapłacą. Ks. proboszcz jest zarazem pisarzem gminnym, a wójt jest u księdza leśnym; zachodzi tu więc dziwny stosunek, że wójt pozostaje w zależności od pisarza gminnego. Stosunek taki nie powinien istnieć, zwłaszcza, że probostwo jest bardzo hojnie uposażone, ksiądz więc nie powinien się łakomić na posadę pisarza i odbierać w ten sposób chleb komuś biedniejszemu.

Za to powinienby się ks. Kocajda gorliwiej zająć duchowemi potrzebami swych parafian, między którymi panują tego rodzaju poglądy, że np. „ksiądz więcej znaczy, niż Matka Boska, bo ksiądz może odpuścić grzechy, a Matka Boska nie“. Obecnie ks. Kocajda zamierza przenieść się do innej parafii, więc spiesznie wycina lasy parafii wojakowskiej w rabunkowy sposób, aby jak najwięcej uzyskać pieniędzy, i nie zalesia ich na nowo. Władze powinnyby wglądnąć w jego gospodarkę, tembardziej, że już do namiestnictwa i do ministerstwa poszły skargi na niego.

W Polnej, w powiecie grybowskim, niesłychanych praktyk dopuszcza się wikary tamtejszy, ks. Dominik Urban, wobec prenumeratorów „Prawa Ludu“, „Latarni“ i „Naprzodu“. Wykrada z urzędu pocztowego egzemplarze tych pism, z ambony miota gromy i wyzwiska przeciw ich czytelnikom.

W czasie wyborczym dostawał wprost napadów furyi. Jednego z miejscowych obywateli, zwolennika partyi socyalistycznej, w obecności kanonika w najbrutalniejszy sposób wypoliczkował. Ten oszalały „działacz“ klerykalny ośmiela się demoralizować nawet dzieci szkolne: obiecuje im cukierki, obrazki w razie, gdy będą wykradały z mieszkań pisma socyalistyczne. A trzeba przyznać, iż dzieci szkolne więcej mają uczciwości od swego „duszpasterza“, bo z podobnych nauk się śmieją.

Samobójstwo. We środę o godzinie 10 zrana odebrał sobie życie w łaźni Horowitza przy ulicy Dietlowskiej Mendel Goldlust. Samobójca, eskonter, liczący 45 lat wieku, strzelał do siebie trzykrotnie: dwa razy w okolicę serca, raz w skroń. Zmarł w drodze do szpitala żydowskiego. Powodem targnięcia się na życie miały być straty majątkowe.

Składki na kościół. Z Borysławia donoszą nam: Od lat 20 odtrącano robotnikom w kopalni wosku „Borysław“ od każdego zarobionego reńskiego 1 ct. na kościół. Z pieniędzy tych dotychczas nikt nigdy nie zdawał żadnych rachunków. Przypuściwszy, iż przeciętnie zarabia górnik 2 korony na szychtę (zarobek górnika wynosi bardzo często 4 kor.), a pracuje przez 300 dni w roku, więc kwota, złożona przez górnika, wynosi najmniej 6 kor. rocznie. Przyjąwszy następnie, że przeciętnie pracuje 500 robotników rocznie (ilość zajętych górników dochodzi nieraz i do 1000), więc w jednym roku zebrałaby się suma 3000 kor., czyli w dwudziestu latach 60.000 koron najmniej!

Na co pieniędzy tych używano, nikt nie wiedział; nie ogłaszano nigdy żadnych wydatków, ani też dochodów. Tajemnica, okrywająca przez długi czas ów „fundusz kościelny“, poczęła wreszcie budzić wśród robotników podejrzenie, które przerodziło się w końcu w głośne niezadowolenie. Ostatecznie zarząd „funduszu“ ogłosił rachunki z lat dwudziestu. I cóż się okazało? Cały fundusz kościelny wynosi: w papierach wartościowych 17.294 kor. 22 hal., gotówką 591 kor. 20 hal, razem 17.885 kor. 42 hal.

A więc gdzież podziała się cała suma, składana od lat 20 przez robotników?!... Wszak wedle sprawozdania ministeryum rolnictwa (Der Erdwachsbergbau in Galizien), pracowało w kopalni wosku „Borysław“ w samym tylko 1898 roku 1463 robotników. Liczba zajętych górników dopiero od niedawna zaczęła się zmniejszać, choć i obecnie wynosi więcej, niż 500. Gdzież są więc pieniądze robotnicze, od tylu lat składane?! Robotnicy mają prawo dowiedzieć się, na jaki to cel „pobożny“ szły pieniądze, zabierane im z ich nędznego zarobku!...

Borysławski ksiądz Gromada w ubiegłym roku głosił z ambony, że na kościół zebrano w kopalni „Borysław“ 30 000 koron. Możeby ks. Gromada zechciał teraz wyjaśnić, dlaczego suma ta tak szybko się zmniejszyła?!

Jad lekarstwem. Berlińskie czasopismo lekarskie „Deutsche Medicin-Wochenschr.“ ogłosiło artykuł dra Adolfa Mercondes de Moura z San Paolo w Brazylii o zastosowaniu jadu grzechotnika w leczeniu trądu. Krajowcy brazylijscy oddawna uważali jad ten za środek przeciwko chorobom skórnym. Dr. Moura dokonał szeregu prób, które dały wynik pomyślny. U piętnastu trędowatych zastosował jad grzechotnikowy i doszedł do przekonania, że trąd gruźliczy (lepra tuberculosa) można przy pomocy tego środka uleczyć, jeżeli niema przytem komplikacyj, spowodowanych inną chorobą.

Posiedzenie rady m. Krakowa dnia 19 b. m. Do godziny 6 wieczorem zebrało się zaledwie 29 radców, nie było zatem kompletu. Mimo to prezydent p. Friedlein otworzył posiedzenie i poświęcił wspomnienie pośmiertne pamięci zmarłego dra Karola Pieniążka, I-go wiceprezydenta miasta. Radcy wysłuchali tego przemówienia stojąc. Następnie z powodu braku kompletu zamknął prezydent posiedzenie, życząc radcom wesołych świąt.

Dymitr Kirkor, słuchacz medycyny uniwersytetu krakowskiego, zmarł we wtorek wieczorem po ciężkiej operacyi. Zmarły przybył do nas z Warszawy gdzie za udział w demonstracyi na cześć Kilińskiego spotkała go relegacya, więzienie, a następnie zesłanie do odległego Permu. Na gruncie krakowskim zjednał on sobie swą prawością powszechny szacunek wśród kolegów. Radykalny odłam młodzieży, do którego się śp. Dymitr zaliczał, niejednokrotnie jako wyraz swego zaufania powierzał mu godności w stow. „Zjednoczenie“. Prócz tego zmarły pracował gorliwie na polu oświaty ludowej tak w Warszawie, jak i w Krakowie, gdzie był jednym z czynnych członków tow. Szkoły ludowej.

Przekroczenie czarno żółtych słupów granicznych nie uwolniło go od opieki policyjnej. Ministerstwo oświaty w Wiedniu wbrew całej dotychczasowej praktyce nie zatwierdziło mu 3-letnich studyów, odbytych w Warszawie, wskutek doniesień politycznych, robiących z człowieka, wyznającego zasady socyalistyczne, lecz nie biorącego udziału w życiu politycznem Galicyi, niebezpiecznego buntownika!

Wszystkie te przejścia podkopały słaby organizm zmarłego dotknięty zarodkami suchot i może przedwcześnie wtrąciły go do grobu. Do grudek ziemi, które wczoraj spadły na tę trumnę, dorzucamy słowa serdecznego żalu.

Pogrzeb ś. p. Dymitra Kirkora odbył się o godz. 3 popołudniu z kościoła Pijarskiego.

Spoczynek niedzielny. Prezydent Friedlein przypomina, że począwszy od dnia 15 września praca kantorowa pomocników, zatrudnionych w przemyśle handlowym w niedzielę, jest dozwolona tylko od godz. 8—11 przed południem. To samo tyczy się pracy kantorowej w przemyśle produkcyjnym, o ile praca ta tyczy się sprzedaży towarów, wchodzących w zakres tego przemysłu. Sprzedaż wyrobów cukierniczych i piernikarskich, jakoteż pieczonych kasztanów jest dozwolona w niedzielę od godz 8 rano do 8 wieczór.

Schwytanie mordercy. Ze Lwowa donoszą: Kornela Czajkowskiego, który na początku bieżącego roku zamordował dziewczynę przy ulicy Sakramentek we Lwowie i uciekł z kryminału, a potem z domu obłąkanych w Kulparkowie, schwytała żandarmerya i odstawiła do więzienia śledczego we Lwowie.

O pojedynku pp. Kossaka i Fałata donoszą z Warszawy następujące bliższe szczegóły: Po komendzie p. Kossak strzelił do przeciwnika z odległości 15 kroków i chybił. P. Fałat zrzekł się strzału, wskutek tego do postanowionej trzykrotnej wymiany strzałów nie doszło. P. Fałat wyjechał z Warszawy do Wiednia.

Krwawe zajście. Z Iglawy donoszą: Porucznik 81 pułku piechoty, Oskar Libisch, spotkał na ulicy rezerwowego porucznika tegoż pułku, auskultanta sądowego, Ludwika Witrowsky'ego, i wśród przechadzającej się wielkiej liczby osób obrzucił go obelgami. Auskultant odpowiedział ostro; porucznik dobył szabli i rzucił się na przeciwnika. Auskultant bronił się początkowo laską, a następnie wyciągnął długi scyzoryk. Rozpoczęła się walka, której wreszcie kres położyła policya. Auskultanta zaprowadzono do szpitala cywilnego, a porucznika odwieziono do szpitala wojskowego. Okazało się, że auskultant ma trzy rany, z tych jednę ciężką; oficer odniósł również kilka ran, z których jedna, zadana w płuca, jest, jak się zdaje, śmiertelna. Powód nienawiści datuje się już od roku. Porucznik wyzwał był wówczas auskultanta na pojedynek, ten jednak na podstawie rozmaitych świadectw lekarskich dotychczas odmawiał zadośćuczynienia.

Telegraf i telefon.

Sejm galicyjski.

Lwów, 20 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej pod przewodnictwem wiceprezesa Kazimierza hr. Badeniego. Na posiedzeniu tem załatwiono na podstawie referatu posła Abrahamowicza przedłożenie rządowe o zaprowadzeniu dodatku do państwowego podatku od wódki. Komisya przyjęła całe przedłożenie bez zmiany.

Na podstawie sprawozdania pos. Andrzeja hr. Potockiego przyjęto następnie prowizoryum budżetowe. Wydział krajowy, jak wiadomo — wniósł uchwalenie prowizoryum na pierwszy kwartał r. 1901. Komisya proponuje jednak sejmowi prowizoryum, obowiązujące na sześć miesięcy tj. po dzień 30 czerwca r. 1901 przy zatrzymaniu dodatków do podatków, pobieranych w r. 1900, tak jak Wydział krajowy proponował. Prócz tego zaproponowała komisya rezolucyę, wzywającą rząd, aby jeszcze przed otwarciem Rady państwa zwołał sejm na dłuższą sesyę, oraz rezolucyę, wzywającą Wydział krajowy, aby przedstawił ogólny plan gospodarki krajowej na najbliższych parę lat.

Komisya wyszła z tego zapatrywania, że gdyby Rada państwa zaczęła normalnie funkcyonować, to komisya nie łudzi się nadzieją, by zwołanie sejmów było możliwem przed końcem marca i dlatego komisya, zamiast proponowanego przez Wydział krajowy trzechmiesięcznego prowizoryum, stawia wniosek dalej idący na sześciomiesięczne prowizoryum; chce bowiem w razie nieuwzględnienia rezolucyi, domagającej się zwołania sejmu w styczniu, uchylić potrzebę zwołania sejmu na jedną lub dwudniową sesyę, celem uchwalenia dalszego prowizoryum.

Komisya załatwiła następnie przedłożenie Wydziału krajowego o pomocy dla dotkniętych klęską elementarną. Referował sprawę poseł Scipio. Uchwalono wnioski, zgodne z propozycyą Wydziału krajowego.

Komisya załatwiła wreszcie na podstawie sprawozdania posła Lubomirskiego przedłożenie Wydziału kraj., w którem upoważnia się go do zaciągnięcia na ma-

jątek dublański pożyczki hipotecznej w kwocie 100.000 kor n.

Lwów, 20 grudnia. W sprawie statutu miasta Krakowa osiągnięto pewne porozumienie z rządem. Prawdopodobnie komisarz rządowy w sejmie postawi w Izbie w myśl życzeń rządu kilka poprawek do wniosku komisyi, które Izba zechce zapewne przyjąć, aby nie udaremniać sankcyi statutu.

Odrzucenie ustawy o podatku od wódki.

Wiedeń 20 grudnia. Urzędowa „Wiener Abendpost“ stwierdza, że wskutek uchwały sejmu dalmackiego odrzucającej projekt ustawy o krajowym dodatku do podatku wódczanego, projekt ten przynajmniej na razie się rozbił, gdyż inne kraje nie mogą już tego dodatku uchwalić. Pierwotnie zamierzano zapomocą państwowej ustawy podnieść podatki od wódki i piwa i część nadwyżki dochodu z tych podatków oddana zostanie funduszom krajowym za zrzeczenie się samoistnych krajowych opłat konsumcyjnych.

Jeżeli rząd później za zgodą wszystkich naczelników autonomicznego zarządu krajów i wydziałów krajowych, przeszedł z tej drogi na drogę bezwątpienia technicznie do przeprowadzenia trudniejszą — to dla tego postanowienia miarodajną była okoliczność, że ta ostatnia droga zdawała się wówczas szybciej do celu prowadzić; fundusze bowiem krajowe otrzymałyby były te dochody już od 1 stycznia 1901 r.

Ponieważ atoli wskutek uchwały sejmu dalmackiego znikła nadzieja przyspieszenia w drodze ustawodawstwa krajowego projektowanej akcyi, wskutek tego upadł także powód, dla którego rząd tej metodzie dał pierwszeństwo.

Rząd jednak będzie teraz, zarówno jak i przedtem, uważał za ważne i naglące zadanie prowadzić dalej akcyę sanacyjną, aby, o ile możności, jak najprędzej korzystnie ją załatwić. Zamierza tedy zaraz po otwarciu parlamentu przedłożyć Izbie projekt ustawy, przez którą wskutek podwyższenia podatku wódczanego, otrzymałyby fundusze krajowe te same korzyści, jak przez projekt ustawy krajowej. W każdym razie dla zaistnienia tego dochodu może być już tylko późniejszy termin wzięty pod rozwagę, a mianowicie prawdopodobnie termin jeszcze w ciągu roku 1891.

Sejmy krajowe.

Zadar, 20 grudnia. Sejm został zamknięty.

Berno, 20-go grudnia. Przy końcu wczorajszego posiedzenia sejmu złożył namiestnik hr. Zierotin następujące oświadczenie: Ponieważ sejm dalmacki odrzucił projekt ustawy o dodatku wódczanym, przeto odpada możliwość przyjęcia analogicznej ustawy w innych krajach. Zawiadamiając o tem, nadmieniam zarazem, że rząd wkrótce objawi swe dalsze plany w sprawie sanacyi funduszów krajowych.

Praga, 20 grudnia. W komisyi budżetowej przyjęto projekt, według którego wydatek 4,750.000 kor. na podwyższenie płac nauczycielskich ma być pokryty z dochodu z dodatku wódczanego.

Salcburg, 20 grudnia. Sejm przyjął na wczorajszem posiedzeniu jednomyślnie ustawę o dodatku wódczanym.

Insbruck 20 grudnia. Włosi odstąpili wczoraj od żądania odczytywania interpelacyj. Przystąpiono do pierwszego czytania przedłożenia rządowego, w sprawie dodatku wódczanego. Jako pierwszy mówca przemawiał Włoch Taddei, który zażądał z powodów politycznych przejścia do porządku dziennego nad tem przedłożeniem.

Grac, 20 grudnia. W sejmie styryjskim oświadczył dziś namiestnik, że wskutek odrzucenia przez sejm dalmacki przedłożenia o krajowym dodatku do podatku od wódki, projekt rządowy stał się na razie w innych krajach bezprzedmiotowym. O dalszych swych projektach co do sanacyi finansów krajowych rząd w swoim czasie zawiadomi.

Celowiec, 20 grudnia. Sejm przyjął wczoraj z nieznacznemi zmianami przedłożenie rządowe w sprawie dodatku wódczanego. Sejm został następnie odroczany.

Nowa afera w Paryżu.

Paryż, 20 grudnia. Dienniki nacyonalistyczne wyzyskują dla swej agitacyi aferę rzekomego sfałszowania słynnej depeszy Panizardiego.

„Liberté“ donosi, że major Couignet chce „coute que coute“ sprawie tej nadać wielki rozgłos. Chodzi o to głównie, że ogłoszono protokół, według którego gen. Chamoin i major Couignet, z wykluczeniem zastępcy ministerstwa spraw zagranicznych, podpisali Paleologe'a (rzeczoznawcę), przyczem wyrazili wątpliwości o prawdziwości depeszy Panizardiego.

Minister wojny wytoczył dyscyplinarkę Couignetowi za ogłoszenie tego protokołu.

Paryż, 20 grudnia. Generał Chamoin i major Couignet zostali powołani do ministra wojny.

Strejk.

Antwerpia, 20 grudnia. Strejk robotników portowych trwa dalej i wzmaga się. W paru miejscach przyszło do bójek. Kilka osób aresztowano.

Podróż Krügera

Amsterdam, 20 grudnia. Prezydent Krüger przybył tu, przyjęty uroczyście przez władze i radę miejską. Po drodze do ratusza witały go tłumy ludności. W ratuszu zwrócił się burmistrz do Krügera, życząc mu zawarcia słusznego pokoju. Krüger zaznaczył w odpowiedzi, że oczekuje z niecierpliwością dnia, w którym Bóg wymierzy sprawiedliwość.

Haga, 20 grudnia. Prezydent Krüger jest chory na oczy, tak, że grozi mu zupełna utrata wzroku. Po wizytach w Amsterdamie i w Rotterdamie uda się przeto prezydent do kliniki prywatnej prof. Svellena w Utrechcie i podda się starannej kuracyi.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 20 grudnia. „Times“ donosi, że praca Kitchenera w Afryce prawdopodobnie jeszcze długo nie skończona. Koncentracya wojsk burskich, która spowodowała pobicie wojsk angielskich generała Clementsa, nie byłaby możliwą, gdybyśmy wojnę tak byli prowadzili, jak byłaby prowadzona przez którekolwiek z cywilizowanych państw“.

Londyn, 20 grudnia. Do „Daily Mail“ donoszą z Kapsztądu z dnia wczorajszego: Nowe położenie, spowodowane przez śmiałe wkroczenie Burów do Kaplandu, wywarło wielkie wrażenie. Nieprzyjaciel przekroczył rzekę Oranje w dwóch punktach. Jedna kolumna wkroczyła do okręgu Philippstowu pomiędzy Colesbergiem a Kimberley, a druga, prawdopodobnie pod dowództwem Hertzoga, przekroczyła rzekę na północny zachód od Burghersdorp. Hertzog maszeruje prawdopodobnie do Cradock. Prywatna depesza donosi z Burghersdorp, że Burowie grożą zburzeniem miasta.

Londyn, 20 grudnia. Z powodu powrotu lorda Robertsa, zapowiedziane było nabożeństwo dziękczynne w katedrze. Z powodu jednak, że nadeszły niepomyślne wiadomości z Afryki, nabożeństwo odwołano.

Londyn, 20 grudnia Według wiadomości, nadesłanych do tutejszych dzienników, Burowie rozstrzelali za zdradę jednego z dowódców, Łukasza Meyera.

Londyn 20 grudnia. Lord Kitchener zażądał 40.000 posiłków.

Wojna w Chinach.

Nowy Jork, 20 grudnia. Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 19 bm. Dziś odbyło się tutaj zebranie wszystkich ambasadorów, na którem osiągnięto wreszcie porozumienie co do wszystkich warunków pokoju z Chinami razem z tym punktem co do którego angielski poseł zażądał pewnych zmian.

Wybory z kuryi miejskiej.

Kraków, 20 grudnia

Dziś odbywają się w całej Galicyi wybory z kuryi miejskiej. W Krakowie udział wyborców bardzo liczny.

Do godziny 4 po południu na 6 i pół tysiąca uprawnionych do głosowania oddano około 4000 głosów. P. Rotter ma zapewniony wybór. O godzinie 5 rozpoczęnie się skrutynium.

Z prowincyi otrzymujemy następującą depeszę:

Bochnia, 20 grudnia. Starosta agituje za drem Stojałowskim, a przeciw Rutowskiemu. Również kahalnicy kupują głosy dla dra Stojałowskiego.

Urzędnik magistratu Pisarski wydaje przekazy na wódkę i kiełbasę do restauracyi Ligęzy za głosy na dra Stojałowskiego.

* * *

Jutro podamy dokładne depesze o wyniku wyborów.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

„NAPRZÓD“

można prenumerować i kupować w Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencyach:

w Krakowie: Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;

w Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;

we Lwowie: Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Holländer, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Gródecka 50 A;

w Tarnowie: Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnie: J. Pisza, plac Kazimierza; K. Raschki, plac Kazimierza.

w Nowym Sączu: Biuro dzienników Bachnera;

w Rzeszowie: Biuro dzienników M. Weintrauba, ul. Kościuszki;

w Jarosławiu: Biuro dzienników L. Strassberga;

w Przemyślu: Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;

w Stryju: Księgarnia B. Mielańskiego.

w Stanisławowie: Biura dzienników: Jasielskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;

w Kołomyi: Biuro dzienników S. Sennensieba;

w Zaleszczykach: Biuro dzienników K. Kofflera;

w Bielsku: Główna trafika i biuro dzienników J. Tobiasa, Stadtberg;

w Morawskiej Ostrawie: Biuro dzienników Kittla; Księgarnia Karola Solnego;

w Przywozie: Jan Koziel, dworzec;

w Wiedniu: Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 8; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;

w Londynie: Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road Leytonstone, London N. E.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).